DOI: 10.11649/a.2543
Article No.: 2543

Adeptus
nr 17/2021 r.
pismo humanistów

Erazim Kohák (1933–2020), czeski filozof, teolog i etyk. Po roku 1948 emigrant polityczny, związany naukowo z Uniwersytetem Bostońskim, gdzie pracował od końca lat 50. XX wieku, i Uniwersytetem Karola w Pradze, dokąd powrócił po roku 1989. Jego myśl filozoficzną inspirowała fenomenologia Edmunda Husserla, prace Jana Patočki oraz dorobek życiowy Tomáša Garrigue'a Masaryka. W późniejszych pracach zainteresowany tematyką ekologiczną, angażował się w ruchy na rzecz ochrony środowiska i budowy społeczeństwa obywatelskiego także jako publicysta i działacz społeczny.

Maciej Mętrak (tłumacz), językoznawca (bohemista) i etnolog, pracownik naukowy Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk. Dwukrotnie nagrodzony w konkursie Cena Susanny Roth (konkurs przekładowy sieci Czeskich Centrów, I miejsce w 2014 roku i III w 2018 roku). Do jego głównych zainteresowań naukowych, oprócz zagadnień związanych z kulturą i językiem Czech, należą mniejszości językowe i etniczne, zwłaszcza na pograniczach słowiańsko-niemieckich.

ORCID: http://orcid.org/0000-0002-5285-4580
e-mail: maciej.metrak@ispan.waw.pl

Erazim Kohák

Demokracja na burzliwe czasy

Od tłumacza

Poniższy artykuł to przełożony za zgodą autora ostatni, podsumowujący rozdział wydanej po raz pierwszy w 1997 roku książki *Průvodce po demokracii. Vzpomínky z amerického života, naděje z pražského návratu* (Kohák, 1997; Przewodnik po demokracji. Wspomnienia amerykańskiego życia, nadzieje praskiego powrotu, drugie wydanie w 2002 roku). Jest to również druga praca Erazima Koháka opublikowana na łamach „Adeptusa". Zamieszczony w 12 numerze (2018) esej *O sensie historii* poprzedzony został krótkim rysem biograficznym i przedstawieniem sylwetki badawczej autora, nie jest zatem – jak sądzę – konieczne uzupełnianie niniejszego przekładu dłuższym tekstem wstępnym (zob. Kohák, 2018, ss. 1–3). Wypada jednak dodać, że miał się on początkowo

The study was conducted at the author's own expense.
No competing interests have been declared by the author. The translator is a member of the Editorial Team of this journal.
Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences.

ukazać w przygotowywanej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego antologii, przedstawiającej polskiemu czytelnikowi rozważania filozofów, socjologów i publicystów z Europy Środkowej, dotyczące zagadnień społecznych i politycznych po roku 1989. Projektowana publikacja nie doczekała się realizacji, ale przez cztery lata, które od tego czasu upłynęły, kwestie poruszane w tekście nie straciły na aktualności. Wręcz przeciwnie – pisząc swoją książkę w latach 90. XX wieku, Erazim Kohák ostrzegał przed traktowaniem upadku systemu komunistycznego jako „końca historii", który zapewni Europie Środkowej i światu pewną i bezpieczną przyszłość. Dostrzegał wiele zjawisk wówczas słabo jeszcze widocznych, z którymi dziś stykamy się codziennie w mediach i we własnym życiu: kryzysy migracyjny i klimatyczny, populizm, rosnącą ksenofobię i konieczność przewartościowania wszechobecnego kapitalistycznego modelu rozwoju. Choćby z tego względu warto jego esej przypomnieć, nawet jeśli niektóre z jego przewidywań nie spełniły się, a część tez formułowana jest przez współczesnych myślicieli w pełniejszy sposób. Ponieważ znaczna część dorobku autora powstała na styku nauk humanistycznych, filozofii i etyki oraz dyscyplin przyrodniczych (lub przynajmniej z przyrodniczych inspiracji), mam nadzieję, że esej *Demokracja na burzliwe czasy* będzie tematycznie współbrzmiał z całością numeru, dopełniając znajdujące się w nim prace dotyczące relacji człowieka z naturą.

Kiedy zaczynałem pracę nad poniższym przekładem, profesor Erazim Kohák, mimo ciężkiej choroby, pozostawał aktywnym uczestnikiem i komentatorem czeskiego życia publicznego. Zmarł w Pradze 8 lutego 2020 roku, a wydanie niniejszego przekładu traktuję również jako dopełnienie podjętego wobec niego zobowiązania.

Autor podmiňuje svůj souhlas tím, že text bude přeložen v úplnosti odpovídající originálu a v maximální možné kvalitě.

erazim kohák

prof. Erazim Kohák

V Praze dne 27. října 2017

Fragment zgody na przekład tekstu z podpisem autora.

Demokracja na burzliwe czasy*

Czy zdołamy nauczyć się sztuki demokratycznego współżycia, zanim historia wystawi nas na kolejny sprawdzian? Na początku naszej nowoczesnej państwowości Tomáš G. Masaryk[1] zakładał, że Republika Czechosłowacka będzie potrzebowała pięćdziesięciu lat spokojnego, pokojowego rozwoju, aby demokracja stała się naszą drugą naturą. Nie było to przypadkowe obliczenie. Doświadczenia innych państw wskazują, że do stabilizacji demokratycznego porządku dochodzi dopiero wtedy, gdy wiodące miejsca w społeczeństwie zajmuje pokolenie wychowane przez rodziców, którzy sami dorastali już w wolnych czasach.

Masaryk, po czterech latach niewyobrażalnych wcześniej potworności I wojny światowej, najwidoczniej nie uważał tego za zbyt wygórowane życzenie. W końcu wojnę poprzedzało stulecie uznawane za wiek pokoju i postępu, które Stefan Zweig[2] określił mianem epoki stabilnych oczywistości. Przerwał je wybuch wojennego koszmaru. Dla niektórych spośród doświadczonych wojną, przeżycia frontowe były tak głębokim wstrząsem, że nie byli już w stanie wyobrazić sobie powrotu do normalności. Niektórzy gromadzili się więc we wspólnoty straumatyzowanych, jakimi w Niemczech były nacjonalistyczny *Stahlhelm*[3] czy komunistyczny *Rot Front*[4]. Nie zgadzali się na powrót przedwojennego porządku, który pod drobnomieszczańską stabilizacją skrywał ropiejący wrzód nienawiści. Nie zgadzali się na zapomnienie. Chcieli bić się o „nowy, lepszy świat" i zazwyczaj znali się już tylko na walce.

Przeważająca większość Europejczyków reagowała jednak w odmienny sposób. Nie chcieli walczyć, ale przede wszystkim – zapomnieć. Zostawić koszmar wojny za sobą i wrócić do człowieczeństwa i przyzwoitości. Ich głosem byli na przykład Karel Čapek[5] czy Jaromír John[6]. Nie chcieli niczego więcej ponad normalne, spokojne życie i powszechnie współdzielone oczywistości.

---

* W tekście zachowano zastosowane w oryginale wytłuszczenia. Przypisy dolne pochodzą od tłumacza.

[1] Tomáš Garrigue Masaryk (1850–1937), czeski filozof i polityk, współtwórca i pierwszy prezydent Czechosłowacji.

[2] Stefan Zweig (1881–1942), austriacki pisarz, dramaturg i dziennikarz żydowskiego pochodzenia, znany z opisów życia w schyłkowych latach Austro-Węgier, m.in. w autobiograficznej książce *Świat wczorajszy. Wspomnienia pewnego Europejczyka*, dostępnej w polskim przekładzie Marii Wisłowskiej.

[3] Właść. *Bund der Frontsoldaten*, Związek Żołnierzy Frontowych, paramilitarna organizacja nacjonalistyczna w Republice Weimarskiej, złożona z weteranów I wojny światowej, działająca w latach 1918–1935.

[4] Właść. *Roter Frontkämpferbund*, Czerwony Związek Bojowników Frontowych, organizacja paramilitarna związana z Komunistyczną Partią Niemiec, aktywna w latach 1924–1929.

[5] Karel Čapek (1890–1938), czeski prozaik, dramaturg i dziennikarz, jeden z pionierów fantastyki naukowej, politycznie związany z obozem T. G. Masaryka.

[6] Jaromír John (1882–1952), czeski pisarz, dziennikarz i krytyk sztuki, weteran I wojny światowej.

Choć było to bardzo mało prawdopodobne, mimo wszystko wierzyliśmy, że euforyczne lata powojennej koniunktury i słabość sąsiadów będą trwały wiecznie. Widocznie to dla ludzi naturalne, że gdy milkną działa i zza chmur wychodzi słońce, po przeżyciu głębokiej traumy, po latach koszmaru i cierpienia, wszystkim udziela się poczucie niezwykłej ulgi i przeświadczenie, że to „właśnie dziś zaczyna się nowa epoka – epoka wiecznego pokoju".

Taką pieśń śpiewali zwycięzcy I wojny światowej, ale z perspektywy czasu wizję tę trudno zrozumieć. Ustalenia traktatu wersalskiego gwarantowały, że próba ustanowienia demokratycznej władzy w Niemczech zakończy się katastrofą, a po krótkiej przerwie na oddech zacznie się druga runda. Zamiast pięćdziesięciu, dane nam było dziesięć lat spokojnego rozwoju. Sprawdzian obciążeniowy zaczął się wraz ze światowym kryzysem ekonomicznym, a w dziesięć lat później jego drugim etapem stała się ponowna próba sięgnięcia przez Niemcy po władzę nad światem, *Griff nach Weltmacht*. Romantyczne pojęcie „wielkości narodu" w połączeniu z pokojem wersalskim musiało przynieść podobny finał.

Po II wojnie światowej zamiast dziesięciu lat mieliśmy niecałe trzy, które i tak trudno uznać za spokojne[7]. Wojna nie przyniosła rozwiązania kwestii niemieckiej[8], ale zmieniła ją w sprawę ogólnoświatową. Wyobrażenie spokojnego półwiecza, podczas którego będziemy mogli ustabilizować swoją demokrację, wydaje się dziś coraz bardziej iluzoryczne. Nie trzeba nawet przyjmować tezy nacjonalistycznych filozofów o tym, że „wojna jest ojcem wszechrzeczy", a pokój to jedynie kruche zawieszenie broni, wysepka dnia i światła w mrocznym i wzburzonym kosmosie. Nie możemy jednak ani mamić się iluzją epoki wiecznego pokoju, ani aktualną retoryką „nowego porządku światowego". Nawet dziesięć lat pokojowego rozwoju, takich jak po I wojnie, byłoby wielkim darem. Do tej pory mieliśmy ich siedem. Ile jeszcze przed nami?

Mimo to nie wstrzymujemy oddechu. Żyjemy tak, jakby nasz kraj był wysepką błogosławionych, którą omijają troski świata, i która nie musi się spieszyć. W głębi duszy jesteśmy o tym chyba przekonani. Po I wojnie światowej miała nam to zapewnić Francja (z ewentualnym wsparciem słowiańskiego Peruna[9]). Po II wojnie światowej Francja stra-

[7] Mowa o okresie poprzedzającym całkowite przejęcie władzy przez komunistów w lutym 1948 roku, kiedy tzw. Trzecia Republika Czechosłowacka pozostawała państwem demokratycznym, pomimo zwycięstwa partii komunistycznej w wyborach w 1946 roku.

[8] Niemcy stanowili ponad 20% mieszkańców przedwojennej Czechosłowacji i zamieszkiwali m.in. zwarte obszary przy granicach państwa. W latach 30. XX wieku w większości aktywnie domagali się ich przyłączenia do Rzeszy, co dokonało się w 1938 roku na mocy traktatu monachijskiego. W latach 1945–1947 ludność niemiecka została przymusowo wysiedlona z Czechosłowacji.

[9] Autor przywołuje tu umowę czechosłowacko-radziecką z 16 maja 1935 roku, na mocy której ZSRR miał wesprzeć Czechosłowację w wojnie z Niemcami, jeśli podobnego wsparcia udzieliłaby wcześniej Francja.

ciła wiarygodność, powstała za to Organizacja Narodów Zjednoczonych, a decydujący wpływ uzyskała „wielka trójka": Churchill, Stalin i Roosevelt[10]. Co z tego wynikło, wiemy nazbyt dobrze. Po zakończeniu zimnej wojny pięćdziesiąt spokojnych lat ma nam zapewnić Wspólnota Europejska. Biorąc pod uwagę, jak te gwarancje sprawdziły się w byłej Jugosławii, nie jest to wesoła myśl. Amerykanom sto lat skąpanej w słońcu demokracji zagwarantował dziewiczy kontynent otoczony oceanami strzeżonymi przez brytyjską Królewską Marynarkę Wojenną. My nie mamy takiej przewagi. Możemy – i chyba musimy – wierzyć, że czeka nas nieprzerwane pół wieku pokoju, ale nie możemy być tego pewni. Musimy być gotowi budować swoją demokrację i bronić jej także w burzliwych czasach i kryzysowych sytuacjach, które nie zechcą zatrzymać się na skromniutkich granicach Republiki Czeskiej czy Słowackiej.

Inaczej niż w minionych wiekach, katastrofy naszego stulecia nabrały naprawdę globalnej rangi i kryzysowego charakteru. Niechętnie używam pozbawionych dawnego znaczenia słów, takich jak „kryzys"[11], ale w tym przypadku porównanie medyczne jest na miejscu. Schorzenia ludzkości, długo ograniczone w przestrzeni i czasie, osiągnęły taką skalę, że stawką jest przeżycie organizmu jako takiego, co w tym przypadku oznacza całą ludzkość. Organizm ten może się pod naporem choroby załamać, po czym czeka go tylko umieranie, albo może zwalczyć jej moc, wchodząc na drogę ku uzdrowieniu. To właśnie jest punkt kryzysu, moment decyzji, a dzisiejsza sytuacja jest krytyczną dosłownie, decyduje bowiem o przyszłości ludzkości.

By doprecyzować: możemy obecnie mówić o potrójnym kryzysie: demograficznym, ekologicznym i moralnym, leżącym u podstaw wszystkiego innego.

Co do rzeczywistości kryzysu demograficznego nie może mieć wątpliwości nikt, kto choćby z daleka oglądał wielomilionowe dzielnice biedy w metropoliach trzeciego świata albo fale uchodźców we wszystkich zakątkach planety. Mimo to są ludzie, którzy z osobistych przyczyn są gotowi zaprzeczać istnieniu Auschwitz, szkodliwości palenia tytoniu, czy temu, że obecna eksplozja populacji stanowi kryzys demograficzny. Przecież nikt nie może określić liczby ludzi, którzy „zmieszczą się" na Ziemi. By można było rozmawiać o kryzysie demograficznym, nie wystarczy spierać się o to, czy ludzi jest już „za dużo", czy może wciąż „mało". Musimy określić, co kryzys demograficzny właściwie oznacza.

[10] Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt zmarł 12 kwietnia 1945 roku, a na stanowisku zastąpił go dotychczasowy wiceprezydent, Harry S. Truman. To on reprezentował USA na konferencji założycielskiej ONZ w San Francisco i podczas zamykającej II wojnę światową konferencji „wielkiej trójki" w Poczdamie.

[11] Grecki źródłosłów, *krísis*, oznacza punkt przełomu, czas podjęcia decyzji.

Na podstawie doświadczeń naszego własnego gatunku oraz obserwacji bliskich nam gatunków organizmów żywych, możemy ustalić trzy kryteria. O nadmiernej liczebności wolno nam mówić po pierwsze, gdy dany gatunek zaczyna zasiedlać biotopy, w których jego przeżycie możliwe jest tylko przy nadmiernym zużyciu energii, jak ma to miejsce w przypadku licznych potomków Europejczyków w krajach tropikalnych i polarnych. Ogrzewanie czy klimatyzacja potrzebne dla takich populacji są dla Ziemi niezwykle kosztowne. Po drugie o nadmiernej liczebności możemy mówić wtedy, gdy dany gatunek nie dzieli już biotopu z innym, ale wypycha go ku zagładzie. Takie wyparcie przez inną grupę spotkało rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej i Łacińskiej, zwłaszcza w ostatnim trzydziestoleciu. Taki jest też los zwierząt, słoni i wielorybów. Zresztą, gdzie się podziały niedźwiedzie i wilki, z którymi kiedyś dzieliliśmy nasz kraj? Gdyby było u nas miejsce nie tylko dla ludzi, ale też dla niedźwiedzi i wilków, moglibyśmy mówić o zrównoważonym osadnictwie. Po trzecie wreszcie, o nadmiernej liczebności możemy mówić wtedy, gdy dany gatunek traci zdolność przekazywania swoich zwyczajów i wiedzy kolejnym pokoleniom. Kiedy ludzi przybywa tak szybko, że w niektórych państwach więcej niż połowa mieszkańców jest niepełnoletnia, oznacza to, że nasz gatunek przechodzi kryzys. Świadczyć o tym mogą młodociane gangi znane nie tylko z miast trzeciego świata. Rozmnażanie bez przekazywania zasad współżycia tworzy niszczycielski, a nie twórczy potencjał. Czy uda nam się zapanować nad własną liczebnością, czy też przyroda będzie zmuszona zrobić to za nas przy pomocy globalnej katastrofy, zmniejszającej populację o – powiedzmy – osiemdziesiąt procent? A może raczej nasza liczba się zamiast tego podwoi? **Jak poradzi sobie demokracja z kryzysem populacyjnym, który w naszym regionie oznaczał będzie najprawdopodobniej gwałtowny napływ uchodźców ze wszystkich stron świata?**

Ulubionym argumentem wszystkich tych, którzy nie chcą zawracać sobie głowy – tak jak i tych, którzy czerpią korzyści z biedy trzeciego świata – bywa, że wraz z rosnącym poziomem konsumpcji liczba urodzeń spada. Nie jest to jednak ścisła zależność. Podczas gdy Szwajcarów czy Szwedów przybywa (owszem, znacznie wolniej niż Somalijczyków), liczba Rumunów maleje. Z pewnością oprócz konsumpcji liczą się tu więc i inne, nieznane czynniki.

Pomimo niskiej liczby urodzeń kryzysowy jest sam styl życia w krajach o nadmiernej konsumpcji. Przeciętny (mieszkający na Zachodzie) Europejczyk wykorzystuje mniej więcej trzydzieści pięć razy tyle surowców (w przeliczeniu na energię) i wytwarza trzydzieści pięć razy tyle odpadów, co przeciętny mieszkaniec Azji lub Afryki. Za tę nadeksploatację płacą

mieszkańcy trzeciego świata. Brazylijskie lasy deszczowe nie są wycinane pod rodzime uprawy, ale na papier dla krajów o nadmiernym zużyciu surowców. Kryzys ekologiczny nie jest jedynie kwestią tego, czy podczas spaceru z Brna do Tišnova widok popsuje nam komin fabryczny. Bogate państwa zawsze mogą przenieść zanieczyszczający środowisko przemysł do trzeciego świata tak, jak Austria przeniosła swoją projektowaną katastrofę ekologiczną z Hainburga do Nagymaros, a wreszcie do Gabčíkova[12] (gdzie ku powszechnemu zdziwieniu stała się ona źródłem dumy narodowej). Podstawową przyczyną kryzysu ekologicznego jest brak równowagi między możliwościami natury a oczekiwaniami człowieka. Cywilizacja europejska za swój cel obrała nieograniczone zwiększanie spożycia dóbr, czy (w żargonie ekonomistów) nieograniczony wzrost poziomu konsumpcji, kosztem zubożenia trzeciego świata. Ziemia jednak nie jest nieskończona. To patowa sytuacja nieograniczonej ekspansji w ograniczonej przestrzeni. Jak demokracja rozwiąże dylemat ekologiczny wynikający z nieskończonego rozwoju na skończonej planecie?

Stąd blisko już do trzeciego, moralnego wymiaru kryzysu współczesnej ludzkości. Nie chodzi tu o moralizatorskie pozy i lamenty nad tym, dokąd ten świat zmierza. Mam tu na myśli coś bardziej podstawowego – utratę powszechnie podzielanych oczywistości, które zazwyczaj całkiem podświadomie zapewniają ludzkiej wspólnocie poczucie pewności, bezpieczeństwa i porządku. Możliwe jest – sam w to wierzę – że to, co nazywamy „moralnością" czy „etyką" jest realizacją ponadczasowego porządku, zintegrowanego z przebywaniem człowieka na Ziemi. Inni filozofowie uznają prawa moralne za zwykłą międzyludzką umowę. Tak czy inaczej, moralność zyskuje konkretną formę dopiero poprzez nawyki tak wżyte i oczywiste, że nikt ich nie kwestionuje. Może to być nawyk sumienności i uczciwości, a nawet coś tak prostego, jak to, że wypada ustąpić miejsca w tramwaju osobie z niepełnosprawnością, choćby nawet zapomniała swojej legitymacji. Mogą to być także nawyki, które uważać możemy za zgubne, jak pogarda mężczyzn wobec kobiet, czy białych wobec czarnych. W końcu i niewolnictwo bywało dawniej oczywistością. Dyskusji nie podlegało niegdyś także to, że pan ma prawo do dwóch trzecich plonów, choć sam nie przyłożył się do pracy, a tylko egzekwował pańszczyznę i dotrzymanie rytuałów narzuconej przez siebie wiary. Dziś równie oczywiste jest dla nas zatruwanie miejskiego powietrza

[12] Mowa o zaporze wodnej na Dunaju na granicy słowacko-węgierskiej, powstającej w latach 80. XX wieku na mocy umowy między Czechosłowacją a Węgrami (ukończona została jedynie część po słowackiej stronie granicy). Plany budowy elektrowni w Hainburgu, przy granicy austriacko-słowackiej, zostały w tym samym czasie anulowane na skutek masowych protestów przeciw zniszczeniu jednego z dwóch nieuregulowanych odcinków austriackiej części rzeki i pobliskiego parku narodowego.

spalinami – uważamy to wręcz za swoje „prawo". Niesłychane zwyczaje. Ważne jednak, że w tym czy innym społeczeństwie uznawane są za oczywistość.

Walka o wolność bywa zwykle walką o przełamanie nawyków, które już nie odpowiadają zmienionym warunkom. Zwykle jest to walka ze starymi przyzwyczajeniami w imię ponadczasowych ideałów – klasyczny przykład stanowi los Sokratesa. Problem w tym, że nowe nawyki rodzą się nieporównywalnie wolniej niż upadają stare, zwłaszcza gdy konserwatywne społeczeństwo sztucznie przedłuża ich trwanie. W 1968 roku komunizm mógł się powoli przekształcić w demokrację. Po dwudziestu latach breżniewowskiej normalizacji mógł jedynie runąć. Bój o nowe formy ponadczasowych ideałów może przemienić się w nihilizm – odrzucenie starych form życia społecznego bez wytworzenia nowych. Wówczas jedni będą usiłowali utrzymać stare zwyczaje siłą, a drudzy spróbują żyć bez jakichkolwiek powszechnie przyjętych zasad. Jedno i drugie oznacza katastrofę.

Czy rzeczywiście jedynym wyborem ludzkości w dobie upadku oczywistości jest anarchia albo bojówkarskie pałki? **Jak demokracja poradzi sobie z tym najgłębszym z kryzysów – upadkiem wszystkich podzielanych powszechnie wartości?** Jak demokracja poradzi sobie ze współczesnym globalnym kryzysem?

Przede wszystkim demokratycznie. Od rewolucji francuskiej wszystkie postępowe projekty nauczyły nas tego, że każda próba siłowego przyspieszenia postępu bez wyjątku prowadzi do zagłady. Karel Kautsky[13], „renegat" dla pokoleń komunistów, ujął to jednoznacznie: tam, gdzie socjalizm nie jest możliwy demokratycznie, nie jest możliwy wcale. To samo odnosi się do ekologii, polityki demograficznej i odnowy moralnej. Nie da się ich przyspieszyć siłą. Bezwarunkowo wymagają one demokracji, rozumianej jako bezpośredni udział wszystkich, zarówno w kształtowaniu strategii cywilizacyjnej, jak i w decydowaniu o niej, czy wreszcie wprowadzaniu jej w życie. Dopiero wtedy, gdy każdy z nas z własnego przekonania zatroszczy się o rozwiązanie globalnych kryzysów: demograficznego, ekologicznego i moralnego, ich rozwiązanie będzie możliwe. W innym wypadku skazujemy się na upadek, podobnie jak Cesarstwo Rzymskie, któremu nie pomogły starania stoickich przywódców, by rozwiązania narzucić z góry. Rozwiązania muszą przeniknąć do głębi i nie da się przyspieszyć tego środkami administracyjnymi. Przynajmniej tyle się już chyba nauczyliśmy.

Kryzys demograficzny nie oznacza w naszym przypadku gwałtownego przyrostu liczby ludności, choć przekazywanie wartości kulturowych stało się w epoce mediów

[13] Karel Kautsky (1854–1938), urodzony w Pradze niemiecki działacz socjalistyczny i teoretyk marksizmu, znany ze swej krytyki rewolucji bolszewickiej i polityki Związku Radzieckiego.

masowych zauważalnie trudniejsze. Z największym prawdopodobieństwem będzie on oznaczał gwałtowny napływ ludności odciętej od swych korzeni – z Wietnamu, z Azji Środkowej czy z Bałkanów. Już dziś Europę Zachodnią zamieszkuje ponad sześć milionów muzułmanów z Afryki Północnej, a ich liczba stale rośnie. W Berlinie najliczniejszą mniejszość stanowią Turcy. Nawet bez szybkiego wejścia do Unii Europejskiej musimy liczyć się z tym, że w następnym pokoleniu aż do trzydziestu procent mieszkańców Republiki Czeskiej będzie miało pochodzenie inne niż czeskie.

Wizja, że moglibyśmy po prostu zamknąć granice, jest całkowitą ułudą. Nawet Amerykanie, otoczeni przez oceany, nie są w stanie zatrzymać napływu imigrantów. Pomimo to wejście do Unii Europejskiej jest dla nas nieuniknione i oznacza otwarcie granic. Najbardziej przewidująco ujął to Masaryk w *Nowej Europie*[14]. Stara Europa była barwnym splotem grup narodowościowych pod władzą kilku imperiów – habsburskiego, romanowowskiego i francuskiego, wspomaganych przez Anglię. Demokracja wraz z nacjonalizmem doprowadziły do ich stopniowego upadku. Rozpad Jugosławii i Czechosłowacji były ostatnim stadium rozpadu Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Jednak populizm i nacjonalizm nie zapewnią zdolności przeżycia mikropaństewkom takim jak Słowenia, Czechy czy Słowacja. Sprzeciwiamy się powrotowi do Europy mocarstw, bo składały się one na Europę niedemokratyczną, Europę wojen. Jedynym możliwym rozwiązaniem jest to przewidziane przez Masaryka – Europa jako demokratyczna federacja niepodległych państw, na wzór tej, którą poznał w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Nie, nie możemy zamykać granic.

Jeśli w naszym kraju faktycznie ma nie dojść do wojny domowej „nas" z „nimi", musimy intensywnie zająć się włączaniem jak największej liczby nowych przybyszów do naszej wspólnoty narodowej. Sprawą zasadniczej wagi jest dla nas nie tylko nauczenie ich języka czeskiego. Należy im umożliwić współudział w naszej tradycji historycznej i w naszej kulturze – we wszystkim, co nas łączy – a także pozwolić im samym wzbogacać nasze społeczeństwo swoimi wpływami kulturowymi. Auschwitz i Gułag były totalitarnymi rozwiązaniami kwestii mniejszości. Rozwiązanie demokratyczne to otwarte ramiona, witające przybyszów pośród nas, dzielenie się naszymi wartościami i pozwalanie na wzbogacanie się ich kulturą. Znacznie bardziej niż policji do spraw cudzoziemców potrzeba nam ministerstwa kultury, a raczej *kultur*: wszystkich kultur, z którymi musimy się liczyć w obliczu kryzysu demograficznego. Nasz kraj stanie się barwny i niejedno-

[14] *Nová Evropa. Stanovisko slovanské* (*Nowa Europa. Słowiański punkt widzenia*), praca T. G. Masaryka napisana w Petersburgu w 1917 roku, wydana w kilku językach na początku lat 20. XX wieku, głosząca prawo małych narodów do samostanowienia i przewidująca przyszłość Europy jako federacji niepodległych państw.

rodny. Mniejszość romska, wietnamska i stale rosnąca ukraińska są impulsem do budowania szkół i tworzenia struktur włączających nowo przybyłych do naszego życia kulturalnego. Skorzystanie z tej możliwości to jeden ze sposobów budowania demokracji także na burzliwe czasy.

Drugą próbę obciążeniową stanowi kryzys ekologiczny. Ma on podwójny wymiar. Jednym jest nasze własne marnotrawstwo i pazerność. Skromność należała do tradycyjnych czeskich wartości. W *Babuni* Boženy Němcovej[15] księżna nazywa tytułową bohaterkę „szczęśliwą kobietą". Naszą wielką siłą była umiejętność szanowania niewielu posiadanych dóbr, a nie marnotrawienia bogactw. Dziś pozwalamy się przekonywać przeciwnemu poglądowi – to babunia powinna zazdrościć księżnej, a my powinniśmy jaśnie panią naśladować. Wystarczy przejść się po Kotlinie Mosteckiej[16], by zrozumieć, że niszczymy Ziemię, którą – według ludu Navajo – tylko pożyczyliśmy od swoich wnuków.

Kryzys ekologiczny ma też swoją drugą stronę: bogate kraje wzbogacają się kosztem biednych. Państwa o nadmiernej konsumpcji wysysają z państw o niskiej konsumpcji zarówno surowce, jak i kapitał. Jeżeli świat ma przetrwać, demokratyczne – i jedyne – rozwiązanie wymaga od nas przemiany z księżnej w babunię, przejście od pazerności do zaspokojenia, od dominacji do sprawiedliwości. Amerykański ekolog Aldo Leopold[17] definiował etykę jako dobrowolne samoograniczenie się na korzyść innego. Dziś oznacza to dobrowolne samoograniczenie się społeczeństw konsumpcyjnych z myślą o dobru cierpiącej przyrody i głodujących narodów. Tylko tak możemy budować demokrację na czasy ekologicznych burz.

Trzeci wymiar kryzysu dzisiejszej ludzkości to moralność. Jego prawdziwość potwierdza zarówno wołanie o etykę, jak i postępowanie bez niej, ale korzenie problemu są dobrze znane. Etyka to nawyk, głęboki, wielopokoleniowy nawyk wzajemnego poszanowania i dobrej woli. Jednak nawyki powstają przez pokolenia, podczas gdy radykalna zmiana naszej epoki nastąpiła w ciągu życia jednej generacji. Mój ojciec urodził się w świecie bez brukowanych traktów, w którym jedynym środkiem transportu obok pociągu był konny wóz. Był to świat niesłychanych oczywistości, który kończył się „za Paką"[18] i w którym wszyscy się znali. Doczekał życia w świecie skażonym przez samochody, w którym z Europy do Ameryki

[15] Božena Němcová (1820–1862), czeska pisarka, autorka fundamentalnego dla czeskiej prozy utworu *Babunia* (*Babička*, wydana w 1853 roku, gatunkowo sytuująca się na pograniczu powieści i krótszych form narracyjnych), w którym przedstawiony jest wyidealizowany obraz prowincji i prostego wiejskiego życia tytułowej bohaterki.

[16] Obszar wydobycia węgla brunatnego w północnych Czechach, w latach 80. XX wieku najbardziej zanieczyszczony region kraju, do dziś otoczony złą sławą.

[17] Aldo Leopold (1886–1948), amerykański leśnik, ekolog i filozof, jeden z pionierów współczesnego ruchu ochrony przyrody.

[18] Ojciec autora, Miloslav Kohák urodził się w 1903 roku w miasteczku Jablonec nad Jizerou, położonym około 30 km od Novej Paki, leżącej przy jednej z dróg prowadzących do Pragi.

podróżuje się w jedno popołudnie, a z Ziemi na Księżyc w trzy dni. Świat nie kończy się ani za Paką, ani za Pragą – obejmuje kulę ziemską z całym jej zróżnicowaniem. Nie powinno więc dziwić, że dla wielu etyka wydaje się być prowincjonalnym przeżytkiem. Postmodernizm i międzynarodowe mafie, jednym głosem odrzucające stabilność jakiekolwiek zasad ludzkiego współżycia, stanowią chyba najmocniejsze świadectwo naszej ery. Jaka więc etyka?

Jak demokracja rozwiąże kwestię etyki? Bez powszechnie podzielanych oczywistości życie społeczne nie jest możliwe. Nawet ekonomia zakłada zasady etyczne we wzajemnym współżyciu. To samo odnosi się do ludzkiego obcowania z przyrodą. Bez powszechnie podzielanych oczywistości współżycie to nie jest możliwe. Jeśli „żyć w ponowoczesności” oznacza żyć po sobiepańsku i w pogardzie dla innych, to takie życie nie jest możliwe. Ale żyć „nowocześnie” również się nie da. Wartości „nowoczesności”, którą chciwy „postęp” dwudziestego wieku wyraża znacznie lepiej niż ideały etyczne oświecenia, zaprowadziły nas na skraj przepaści. Mimo to straciły swoją oczywistość. Daremnym jest wymuszać je siłą tak, jak próbowali tego naziści i komuniści. Kryzys wartości możemy rozwiązać jedynie demokratycznie.

Demokratycznie, to znaczy w dyskusji, która – według Masaryka – stanowi fundament demokracji. Życie społeczne nie jest nieskończenie plastyczne. Jedne jego formy umożliwiają ludziom spokojne współżycie między sobą i z całym światem. Inne formy życia społecznego odbierają tę możliwość. Różnic między dobrem a złem nie da się zatrzeć, ale – jak pokazywał już Sokrates – dobro i zło nie dają się raz na zawsze utożsamić z taką czy inną opinią. Prawda jest jedna, ale można ją wyrazić na tysiąc sposobów. Demokracja jest więc takim nigdy niekończącym się poszukiwaniem prawdy w wolnej dyskusji.

Demokratyczne rozwiązanie trzeciego, moralnego wymiaru kryzysu oznacza nauczenie się dyskusji, nauczenie się wymiany zdań, nauczenie się poszukiwania optymalnych rozwiązań. Dyskusja nie jest konfrontacją głuchych monologów. To wzajemne wysłuchiwanie się, wzajemne zrozumienie, dające początek nowym wartościom, nowym sposobom wyrażania tej jednej, ale wielokształtnej prawdy. Żaden ze sposobów nie jest dany raz na zawsze i dla wszystkich. Nadzieją demokracji nie jest hasło „nigdy więcej sporów”. Jej nadzieją jest wielokształtność wzajemnego słuchania, w której ta jedyna i ciągle nowa prawda wyłania się wciąż na nowo. Dogmat, choćby najprawdziwszy, zaprzecza prawdzie, bo służy zamknięciu dyskusji. To stwarzanie nowych wspólnych oczywistości w otwartej dyskusji, we wzajemnym poszanowaniu i przy dobrej woli, jest właśnie demokracją na burzliwe czasy.

Czy podołamy temu zadaniu? Czy zdołamy się nauczyć otwartej wzajemności i wielorakości form kultury? Czy nauczymy się skromności i sprawiedliwości jako podstawowych

praw życia? A dyskusji we wzajemnym poszanowaniu i przy dobrej woli, z których ciągle na nowo rodzi się wspólna prawda? Nie wiem. Z pewnością nie będziemy na to mieli pięćdziesięciu lat. Możemy jednak zacząć już dzisiaj. Nie musimy tylko grabić, dewastować, zazdrościć i czekać, aż ulewa na dobre się rozpęta. Możemy zacząć już dzisiaj.

Możemy myśleć globalnie a działać lokalnie. Możemy się otworzyć na tych, którzy przychodzą skądinąd i włączać ich do naszej wspólnoty kulturowej. Możemy ograniczyć własne marnotrawstwo i przyłożyć rękę do ekologicznego dzieła. Możemy rozmawiać z sąsiadami nie tylko o tym, ile kto nakradł, ale także o tym, co jest dla nas ważne. Możemy też myśleć globalnie: oddziaływać na własny rząd, aby aktywnie włączył się w ogólnoświatowe starania o wrażliwość demograficzną, wrażliwość ekologiczną i o wrażliwość człowieka na drugiego człowieka i na przyrodę. W ten sposób możemy budować demokrację na burzliwe czasy, demokrację odporną na deszcz.

***

Czy jest więc gdzieś taka ziemia obiecana, kraj doskonałej demokracji? Istnieje i nie istnieje. Nie istnieje i nie będzie istnieć w tym sensie, że ludzie są niedoskonali – niedoskonałe jest więc wszelkie ludzkie działanie. Praca budowania ludzkiego współżycia we wzajemnym poszanowaniu i przy dobrej woli, które nazywamy demokracją, nigdy nie będzie skończona.

Jednak na przekór temu taka kraina istnieje. Naszkicowana, przyobiecana, jest w nas i między nami zawsze, gdy uda się nam naprawić czyjąś krzywdę albo ukoić ból.

Demokracja to nie stan, ale sposób bycia człowieka i zadanie, do którego wszyscy jesteśmy powołani. Nie chodzi o to, aby ją udoskonalać, ale aby wprowadzać ją w życie.

Tłum. Maciej Mętrak

Bibliografia

Kohák, E. (1997). *Průvodce po demokracii: Vzpomínky z amerického života, naděje z pražského návratu*. Sociologické nakladatelství.

Kohák, E. (2018). O sensie historii (M. Mętrak, Tłum.). *Adeptus*, *2018*(12), Article 1791. https://doi.org/10.11649/a.1791

Foul-Weather Democracy

This article is a translation comprising the last chapter and summary of the book *Průvodce po demokracii* [A Guide Through Democracy], first published in 1997, in which Erazim Kohák shares the experiences of his life in the US and compares it with challenges faced by the new Central-European democracies. This essay describes three fundamental threats the world faces at the turn of the 21st century: demographic, ecological and moral crises. The author underlines the importance of an open dialogue and voluntary involvement of citizens in shaping the social life in a democratic system.

Keywords:

democracy; Central Europe; philosophy of history; demographic crisis; ecological crisis; moral crisis; post-communism

Demokracja na burzliwe czasy

Przełożony tekst stanowi ostatni rozdział i podsumowanie wydanej po raz pierwszy w 1997 roku książki *Průvodce po demokracii* (Przewodnik po demokracji), w której Erazim Kohák dzieli się swoimi doświadczeniami życia w USA i porównuje je z wyzwaniami stojącymi przed młodymi demokracjami Europy Środkowej. Esej przedstawia trzy fundamentalne zagrożenia przełomu XX i XXI wieku: kryzysy demograficzny, ekologiczny i moralny. Autor podkreśla w nim wagę, jaką ma dla demokracji otwarcie się na dialog i dobrowolne zaangażowanie obywateli w kształtowanie życia społecznego.

Słowa kluczowe:

demokracja; Europa Środkowa; historiozofia; kryzys demograficzny; kryzys ekologiczny; kryzys moralny; postkomunizm

Citation:

Kohák, E. (2021). Demokracja na burzliwe czasy (M. Mętrak, Trans.). *Adeptus*, *2021*(17), Article 2543. https://doi.org/10.11649/a.2543

Publication History:

Received: 2021-03-22; Accepted: 2021-06-07; Published: 2021-06-30